Justyna Ewelina Depta

Senne wskazówki



Justyna Ewelina Depta
„Senne wskazówki”

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o., 2014
Copyright © by Justyna Ewelina Depta, 2014

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiejkolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: Jacek Antoniewski
Projekt okładki: Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
Korekta: Paulina Jóźwiak
Zdjęcie okładki © Elena Schweitzer; Sunny studio;
Atelier Sommerland – Fotolia.com

ISBN: 978-83-7900-215-3

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Chopina 9, pok. 23, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 665-955-131
http://wydawnictwo.psychoskok.pl
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Wspaniałej zmianie 4B.
W każdym z nas jest coś z dziecka :)

SPIS ROZDZIAŁÓW

Prawdziwe oblicze Amandy 5
Sen zupełnie jak prawdziwy 31
Amanda się zmienia 41
Miesiąc później 56

PRAWDZIWE OBLICZE AMANDY

Kiedy Amanda wychodziła z domu tego pięknego, słonecznego dnia, nie wiedziała, że jej życie już niedługo zmieni się o sto osiemdziesiąt stopni.

Błękitnooka blondynka z długimi, prostymi włosami, wzbudzała sympatię w oczach każdego przechodnia, który widział jej słodką minkę.

Kiedy wchodziła do sklepu z cukierkami, ludzie powtarzali:

– Spójrzcie, jakie urocze dziecko. Kiedyś na pewno zostanie modelką!

Gdy czekała w przychodni, w kolejce do lekarza, dało się słyszeć:

– Jaka śliczna dziewczynka! Widać, że urodę odziedziczyła po rodzicach!

W szkole zawsze dostawała najlepsze role w przedstawieniach, lgnęli do niej wszyscy uczniowie, chcąc, żeby została ich przyjaciółką. Zachwycali się jej wyglądem i zachowaniem.

Jednak nie wszyscy wiedzieli, że Amanda w rzeczywistości nie była tak idealnym dzieckiem, albo może nie

zdawali sobie sprawy z tego, że była po prostu dzieckiem SKRZYWDZONYM.

Skrzywdzonym w prosty (chociaż może nie do końca zauważony) sposób przez rodziców, którzy wiecznie zajęci swoją karierą, nie znajdowali dla niej czasu. Rekompensowali jej swoją nieobecność kupując drogie sukienki, piękne spódniczki, ładne buciki, dając wysokie kieszonkowe i zatrudniając niezliczone szeregi opiekunek do pilnowania dziewczynki.

I tak, Amanda z dawniej ładnego i dobrego dziecka, wraz z upływem lat stawała się powoli piękną ale złą nastolatką, chowającą swoje cierpienie za maską obojętności i wrogości.

Tak było i tego dnia.

Wyszła z domu wystrojona w długą, różową spódniczkę, białą bluzeczkę i różowy kapelusik. Na ręce miała zawieszoną ręcznie haftowaną, białą torebkę, a na stopach różowe pantofelki. Włosy związała w kucyka, żeby nie było jej zbyt gorąco. Przecież na dworze był potworny upał. Nie mogła się męczyć w dusznym autobusie, a potem smażyć się w upale czerwcowego słońca na wrocławskim Rynku!

Amanda była w szóstej klasie, miała 13 lat i dzisiaj wybierała się ze szkolną wycieczką do Wrocławia, by zwiedzać Rynek, chociaż bardziej interesowała ją wizyta w Mc Donaldzie…

Nie, żeby ją ta wycieczka w jakiś sposób interesowała, ale nie chciała kolejnego dnia spędzić samotnie w domu,

gdzie jedyną jej towarzyszką miała być stara Natalia – gospodyni, która cały czas kaszlała i miała żółte zęby.

Bleee… – pomyślała, przypominając sobie widok pomarszczonej staruszki, podającej jej dzisiaj rano śniadanie. – Jak można aż tak strasznie wyglądać?

Zadowolona, że w końcu wyrwała się z domu, ruszyła pod bramę, gdzie czekała na nią prywatna limuzyna, mająca ją zawieźć prosto do szkoły, skąd następnie całą klasą wyruszali na wycieczkę.

I tu zaczyna się nasza historia…

– Cześć Amanda! – Monika podbiegła do przyjaciółki wystrojona w dżinsy i niebieską tunikę. Na jej szyi wisiał fioletowy naszyjnik, a rozczesane długie, rude włosy błyszczały w słońcu – Jak myślisz? Czy damy radę wyskoczyć na hot-doga jak będzie czas wolny?

Amanda wpatrywała się w nią mrużąc oczy.

To niesprawiedliwe! – pomyślała – Dlaczego ona wygląda ładniej ode mnie? Też mogłam rozpuścić włosy. Są dłuższe i o wiele ładniejsze od włosów Moniki!

– Amanda! – z zamyślenia wyrwał ją głos przyjaciółki – Ty mnie w ogóle słuchasz?

Przyłapana na gorącym uczynku dziewczyna, szybko zrobiła dobrą minę do złej gry i uśmiechnęła się przymilnie.

– Przepraszam. Tak się jakoś zamyśliłam – wyciągnęła z torebki nowe, niedawno kupione srebrne lustereczko i podłożyła je przyjaciółce pod nos – Dostałam od mamy na urodziny. Ładne?

Oczy Moniki o mało nie wyszły na wierzch. Wpatrywała się w lusterko zachwycona i bezgłośnie poruszała ustami. W końcu dała radę wyjąkać:

– J… je… jest… p… piękne.

– Wiem – Amanda schowała prezent głęboko do torebki – Mama dała mi je wczoraj, ale wiedziałam o nim już wcześniej. I zgadnij: ile kosztowało?

Monika pokręciła głową na znak, że nie ma pojęcia.

– Trzysta złotych – powiedziała, jakby to było nic wielkiego – I tak mało – dodała na zszokowane spojrzenie dziewczyny. – W zeszłym roku dostałam prezent za sześćset – wzruszyła ramionami i z podniesioną głową weszła do klasy, czekając na sprawdzenie obecności i wyjście do autobusu.

Za wszelką cenę starała się nie zauważać pełnego łez spojrzenia Moniki, która w rękach trzymała małą paczuszkę.

W autobusie siedziały razem w środkowym miejscu i rozmawiały o zbliżających się wakacyjnych planach.

– Nie wiem… – Amanda zamknęła oczy, z błogością przełykając kostkę orzechowej czekolady. – Może pojadę do Paryża? Słyszałam jak rodzice niedawno o tym mówili. Wyobraź sobie: zobaczyć Wieżę Eiffla, odwiedzić światową stolicę mody… Cudownie… Co o tym myślisz?

– Wspaniale – Monika nie okazała oczekiwanego entuzjazmu – Naprawdę świetnie…

Amanda nie usłyszała wyraźnego sarkazmu w jej słowach i ciągnęła dalej:

– W zeszłym roku byliśmy w Grecji – zaczęła wymieniać – Dwa lata temu w Hiszpanii – wywróciła teatralnie oczami i westchnęła – A trzy lata temu…

– W Wenecji – wpadła jej w słowo Monika – Wiem – dodała na zaskoczone spojrzenie przyjaciółki – Słyszałam to już z dziesięć razy – odwróciła się w stronę szyby i zaczęła przyglądać się mijanym ludziom.

– Co cię ugryzło? – Amanda szturchnęła ją w ramię – Nie chcesz posłuchać?

– Już słyszałam.

Zaskoczona dziewczyna nieco spuściła z tonu:

– No dobrze… A Ty gdzie jedziesz? – zapytała, chociaż wcale nie była tym zainteresowana.

– Tam gdzie zawsze – Monika wzruszyła ramionami – Do wujka Tomka. Co roku tam jeżdżę.

– Acha… – Amanda pokiwała głową okazując zrozumienie, ale w duchu uśmiechnęła się do samej siebie, wiedząc, że ona ma czym się chwalić, podczas gdy jej przyjaciółka co roku jeździ odwiedzać wujka, który ma duże gospodarstwo i żadnych perspektyw.

Do końca drogi nie zamieniły już ani jednego słowa. Dopiero na wrocławskim Rynku Monika odważyła się podejść do przyjaciółki. Stały przed pręgierzem. Obok przechodziły liczne grupy turystów i mieszkańców Wrocławia. Monika zauważyła, że nieopodal nich stoi jakaś starsza kobieta i wpatruje się w nie w skupieniu. Dziewczyna na chwilę odniosła dziwne wrażenie, że jest obserwowana. Odwróciła się i dostrzegła małego chłopca stojącego z drugiej strony.

– Amanda… – zaczęła nieśmiało – Słuchaj… Przepraszam za to w autobusie. Nie chciałam być niegrzeczna – wyciągnęła z kieszeni maleńką torebkę – Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin – wręczyła jej paczuszkę – A to jest prezent.

Amanda zaskoczona otworzyła torebkę i ze środka wyjęła maleńkie, srebrne kolczyki.

– Dziękuję – powiedziała, starając się ukryć rozczarowanie malujące się na twarzy. Mogła postarać się o coś lepszego, a nie o takie niewidoczne, małe coś! – Wiem, że Ty miałaś urodziny w zeszłym miesiącu a ja nic ci nie dałam, ale… – szukała w myślach jakiegoś racjonalnego wytłumaczenia – Przecież zawsze pożyczam Ci pieniądze, prawda? – zachwycona, że jakoś wybrnęła z sytuacji, pobiegła bliżej nauczycielki, która właśnie zwoływała uczniów.

A Monika stała z opuszczonymi rękoma i łzami w oczach.

Amanda potraktowała ją tak przedmiotowo.

Dała jej swoje najlepsze kolczyki. Te kolczyki, które mama kupiła jej na urodziny i zbierała na nie pieniądze przez pięć miesięcy, żeby zrobić jej niespodziankę…

Popatrzyła w bok, szybko mrugając powiekami, żeby powstrzymać łzy.

Mały chłopiec zniknął.

Mgła zapadała nad ogromnym lasem, pochłaniając ze sobą wszystko i wszystkich pozostających jeszcze na dworze. Zmrok zagarniał każdy skrawek ziemi,

a wszystkie leśne zwierzątka umykały szybko do swoich kryjówek bojąc się zostać dłużej na zewnątrz. Upiorne wrażenie potęgowała jeszcze srebrna poświata księżyca, świecąca ponad konarami drzew, jak gdyby sprawująca pieczę nad całą ziemską półkulą.

Ale w maleńkiej chatce wewnątrz ogromnego konaru ogromnego dębu, atmosfera była doprawdy świetna.

– No, ale gdzie oni są? – maleńka, idealnie piękna dziewczynka skakała dookoła młodej uroczej damy i klaskała w ręce ze zniecierpliwienia – No przecież mieli już niedługo wrócić.

– Nie marudź! – druga śliczna istotka pociągnęła ją za ramię i wskazała na panią stojącą teraz przy wejściu do dziupli – Nie widzisz, że wróżka Ismena jest teraz czymś zajęta?

– Jak na razie to stoi i patrzy – mruknęła ta pierwsza, spoglądając na kobietę z ironią.

– Nie bądź złośliwa, Diuno – odezwała się Ismena, odwracając się w stronę swoich towarzyszek i zakładając ręce na biodra.

– Uważaj – druga dziewczynka odeszła dwa kroki do tyłu – Bo ona może Cię zamienić w wielką, paskudną ropuchę – na wszelki wypadek zrobiła jeszcze kilka kroków, żeby i jej nie dosięgło zaklęcie.

Ale wbrew oczekiwaniom dziewczynki, Ismena nie zrobiła ani złej miny, ani nie rzuciła zaklęcia.

– Nie martw się – rzekła, podchodząc do maleńkiego stolika i przeglądając jakąś olbrzymią księgę – Nikogo nie mam zamiaru przemieniać w żadną ropuchę.